

GAZETA LUDOWA

PRZEDPŁATA NA KWARTAL WYNOŚI
Marek 30.—

Cena pojedynczego egzemplarza
Marek 3.—

PRZEDPŁATA W WARSZAWIE
bez odnoszenia Marek 4.— miesięcznie.

WYCHODZI
NA KAŻDĄ
NIEDZIELĘ.

Pieniądze i listy należy nadsyłać do Redakcji i Administracji
Warszawa, ul. Świętokrzyska № 17. Telefon 319-96.

Prócz tego pieniądze można wpłacać w każdym urzędzie
pocztowym na

Rachunek Przekazowy № 15 w Pocztovej Kasie Oszczędności.
W ŁODZI PRENUMERATĘ PRZYJMUJE

Biuro Dzienników A. GĘBALSIEGO, ul. Piotrkowska № 27, (w podwórzu).

Nr. 57.

Warszawa, niedziela dnia 12 września 1920 r.

Rok VI.

Czy będzie pokój z bolszewikami?

Rozmowa z wiceministrem Dąbskim.

Przewodniczący polskiej delegacji pokojowej, wiceminister spraw zagranicznych Jan Dąbski wrócił zeszłego tygodnia z kilkoma członkami delegacji z Mińska do Warszawy. Wszyscy są bardzo zadowoleni, że się wyrwali z „piekła bolszewickiego“, bo w Mińsku nie tylko trudno zawierać pokój, ale żyć tam prawie niepodobna. Władze bolszewickie traktowały naszych delegatów jak jeńców. Trzymano ich pod dozorem, utrudniano porozumiewanie się z rządem warszawskim, tak, że nasza delegacja, mając zawierać zawieszenie broni i przedwstępny pokój, nie wiedziała dokładnie, co się w kraju dzieje. Wskutek tego, p. Dąbski musiał celem porozumienia się z rządem wyjechać do Brześcia, a potem do Warszawy, oraz zażądać przeniesienia miejsca dalszych rokowań pokojowych z Mińska do Rygi (stolica Łotwy). Bolszewicy już się na to zgodzili, więc w niedługim czasie nasza delegacja pokojowa uda się do Rygi, aby prowadzić dalsze rokowania pokojowe!

Korzystając z pobytu p. Dąbskiego w Warszawie Redakcja nasza zwróciła się do niego, aby nam podał kilka wyjaśnień na temat rokowań pokojowych z bolszewikami, celem podzielenia się nimi z naszymi czytelnikami. P. Dąbski jako stary przyjaciel „Gazety Ludowej“ chętnie się na to zgodził i udzielił nam wyjaśnień, które poniżej drukujemy.

★

— Jaką drogę mieliście do Mińska? — zapytałem p. wiceministra Dąbskiego.

— Droga była piekielna! Znosiliśmy wszyscy prawdziwe katusze moralne. Około 20 wiorst na wschód od Warszawy koło wsi Wielkie Dębe rozpoczął się front bolszewicki, było to w dniu 14 sierpnia. Tam nas odebrali komisarze bolszewicy i wieźli przez Kałuszyn, Siedlce, Białą, do Brześcia Litewskiego. Przez całą tę drogę wiokły się nieskończonym łańcuchem taborów bolszewickie, przeważnie chłopskie furmanki, bo bolszewicy

swych taborów prawie nie mają. W Kałuszynie powitały nas szyderczym uśmiechem gromady żydów, z których wielu — zwłaszcza młodych — miało już czerwone kokardy bolszewickie. Wiele okien i balkonów żydowskich było przystrójonych w czerwone chorągwie. Te same okna — kiedyśmy w 2 tygodnie później wracali z Mińska do Warszawy — zdobiły już chorągwie biało-czerwone. — Pokazywano palcami na nasze auta nieukrywając radości, że „Polacy idą prosić bolszewików o pokój!“ W Siedlcach dom, w którym obiadowaliśmy, otoczyły tysiące żydów i czerwonogwardystów, agitując naszych szoferów, aby przeszli do bolszewików. W Białej agitatorzy bolszewicy wprost podburzali tłumy przeciw nam i odgrażali się, że „pokoju nie będzie aż w Warszawie“.

Nie oszczędzano nam żadnej przykrości i żadnego upokorzenia po drodze, tak, że ta jazda była dla nas prawdziwą torturą. Zadowoleni byliśmy, gdyśmy w Brześciu wsiedli do pociągu, bośmy przynajmniej nie widzieli szyderczych twarzy naszych „współobywateli“.

— Czyście w Mińsku wiedzieli o zupełnym zwrocie sytuacji pod Warszawą po naszej ofensywie?

— Wiedzieliśmy, ale niedokładnie, bo nasza radiostacja (stacja telegrafu bez drutu) źle działała, a zresztą bolszewicy przeszkadzali w odbieraniu depesz z Warszawy. Wiedzieliśmy jednak naogół, że wojska bolszewickie zostały w krótkim czasie zupełnie rozgromione.

— Jaki pokój chcieli nam narzucić bolszewicy?

— Ich warunki pokojowe znane już z gazet. Chcieli nam narzucić pokój haniebny, na które żaden Polak nie mógłby się zgodzić. Gdybyśmy te warunki przyjęli, stałibyśmy się niewolnikami bolszewików, a nasza niepodległość przestałaby istnieć. Polska stałaby się ujarzmioną prowincją bolszewicką. Wskutek tego owe warunki haniebne odrzuciliśmy odrazu, nie wdając się w dłuższą rozmowę.

— Potem — zdaje się — rura bolszewikom zmiękła?

— Po części tak, ale nie zupełnie. Na czwartym posiedzeniu konferencji pokojowej powiedział przewodniczący delegacji bolszewickiej, że owe „warunki“ nie są ostatecznymi, ale że są to „tezy do dyskusji“, i że można o nich mówić. Zdaje się, że po poniesionej klęsce, odstąpią oni od tych haniebnych warunków, jeżeli naturalnie chcą szczerze pokoju.

— Czy pan wiceminister wierzy w pokój z bolszewikami?

— Ja dążę szczerze do zawarcia pokoju. Dążyłem do pokoju jeszcze w grudniu zeszłego roku, o czym czytelnicy „Gazety Ludowej“ dobrze wiedzą. Czy bolszewicy chcą pokoju — trudno o tem coś powiedzieć. Z ostatniego posiedzenia konferencji pokojowej w Mińsku odniosłem wrażenie, że pokój z nimi jest możliwy. Ale my się możemy zgodzić tylko na **pokój porozumienia**, z którego obie strony będą zadowolone. Dalsze rokowania w Rydze wykażą, czy bolszewicy mają dosyć wojny, i czy zrezygnowali z podboju Polski.

— Czy bolszewicy są jeszcze dla nas niebezpieczni?

— Wojna jeszcze niezakończona, pokój niepodpisany, więc nie należy triumfować przedwcześnie. Bolszewicy gromadzą znowu wojska celem uderzenia na Polskę. Musimy wyteżyć wszystkie siły, aby wygrać wojnę, bo dobry pokój będzie tylko wtedy możliwy, gdy będziemy silni i gdy będziemy zawierali pokój nie pod przymusem — jak to było niedawno. Niech cały lud polski pamięta, że wojna jeszcze nie zakończona!

Podziękowałem p. Dąbskiemu za ciekawe wiadomości. Żegnając się p. Dąbski zaznaczył:

— Napiszcie w „Gazecie“, że przesyłam serdeczne pozdrowienie całemu ludowi polskiemu, który się tak tego spisał, podczas najazdu bolszewików na nasze państwo. Specjalne zaś pozdrowienie przesyłam moim wyborcom z okręgu Kutno—Gostynin—Łęczyca, z którymi się

dawno nie widziałem z powodu ważnych spraw politycznych — ale do których przyjadę, jak tylko zawrzemy dobry pokój w Rydze.

Spisał L. K.
ludowiec.

Odrzucenie warunków bolszewickich.

Podaliśmy już w „Gazecie Ludowej“ pokojowe warunki rządu bolszewickiego. Warunki te były poprostu bezcelne, bo domagały się **rozbrojenia Polski i mieszania się w sprawy wewnętrzne polskie.**

Na 3-ciem posiedzeniu konferencji pokojowej w Mińsku — p. Dąbski dał na owe 15 punktów bolszewickich **odpowiedź odnowną**, a wstęp odpowiedzi p. Dąbskiego brzmiał następująco:

Dnia 23 stycznia r. b. Rada Komisarzy Ludowych Republiki Sowieckiej w nocy do rządu polskiego wskazała jako podstawę pokojowego porozumienia obu narodów 1) „**że polityka Republiki Sowieckiej, wypływając nie z przypadkowych przejściowych kombinacji wojennych lub dyplomatycznych, ale z niewzruszonej zasady prawa każdego narodu do stanowienia o swym losie, uznała i w dalszym ciągu uznaje niezmiennie, bezwarunkowo i bez zastrzeżeń niepodległość i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej, 2) że wojska czerwone nie przekroczą linii, przechodzącej w pobliżu Dryssy, Dżisny, Połocka, Borysowa, Parczewa, Płyczy, Białokorawicz, Cudnowa, Piławy, Derażni i Baru, 3) że niema ani jednej sprawy terytorjalnej, ekonomicznej lub innej, która by nie mogła być rozstrzygnięta drogą rokowań, ustępstw i porozumień wzajemnych**“.

W przeciwieństwie jednak do tego oświadczenia z dn. 28 stycznia, gdy wojska czerwone osiągnęły chwilowo powodzenie, rząd sowiecki **zmienił zasadniczo swoje stanowisko.** Próbuje on narzucić Polsce pokój, któryby ograniczał jej niepodległość i suwerenność, pokój, któryby oddał Polskę pod takie samo jarzmo Rosji, pod jakim znajdowała się od czasów Piotra Wielkiego do Katarzyny II i któryby skończył się zupełnym rozbiorem Rzeczypospolitej Polskiej. Rząd sowiecki próbuje narzucić Polsce zmniejszenie jej siły zbrojnej tak, by nie mogła ona przed żadną napaścią się obronić, usiłuje uzyskać prawo mieszania się do wewnętrznego prawodawstwa Rzeczypospolitej Polskiej, pragnie wreszcie uzyskać prawo wyłącznego rozporządzania kolejną Wołkowysk — Białystok — Grajewo. Że żądania te nie są podyktowane zamiarami pokojowymi, ale płyną z ducha imperjalizmu, świadczy to, że żądając ograniczenia siły zbrojnej polskiej do 50,000 ludzi, rząd sowiecki nie zamierza sam zgola ograniczyć swojej armji.

Żaden naród nie może się zgodzić na **takie ograniczenie swej niepodległości i suwerenności, jakiego rząd sowiecki chciałby narzucić Polsce.** Jakaż wartość może jego zapewnienie, że uznaje on bez zastrzeżeń niezależność i samodzielność Rzeczypospolitej Polskiej, gdy wszystkie żądania rządu sowieckiego w sprawie preli-

minariów, pokojowych (przedwstępnych warunków pokojowych) są jaskrawym zaprzeczeniem tej zasady. Taki pokój może podyktować tylko zwycięzca narodowi powalonnemu i zmuszonemu do bezwarunkowej kapitulacji (poddania się).

Zasadniczy błąd takiego postawienia sprawy występuje szczególnie jaskrawo w chwili obecnej, gdy wojska polskie zwycięzko odparły najazd na Polskę. Obstawanie przy tych zasadach prowadziłoby oczywiście do przeciągania wojny aż do zupełnego wyczerpania jednej ze stron wojnujących. Ale gdy nawet jeden z narodów uznał się wreszcie za zwyciężonego i dał sobie narzucić haniebną pokój, pokój taki byłby tylko zarodkiem nowej wojny w przyszłości.

Delegacja polska oświadcza, iż zasady pokoju, przedłożone jej przez Delegację Rosyjską, są nie do przyjęcia. Podtrzymywanie ich przez Delegację Rosyjską, musiałoby uczynić dalszą dyskusję zupełnie bezcelową.

Naród polski pragnie takiego pokoju z Rosją, któryby trwale i raz na zawsze położył kres tym walkom, które od stuleci przeszkadzały dobremu sąsiedzkemu współżyciu Polski i Rosji.

Delegacja Polska spodziewa się, że argumenty przytoczone przekonają drugą stronę i że przyjmie ona zasady, iż pokój oprócz się winien na podstawie **sprawiedliwego porozumienia, w którym interesy obu narodów znalazłyby równomierne uwzględnienie.**

Sprawiedliwości

Wojna nie jest zabawką, ludność rozumie, że ciężary ponosić musi i ponosi, żąda jednak **sprawiedliwego ich rozłożenia.** Nie mogą bowiem jedni pójść z torbami, gdy drudzy wolni od ciężarów bogacą się z krzywdą sąsiadów, a nawet z kompletną ich ruiną.

Stacje żołnierskie zawsze były ciężkie. W dawnej Polsce każdy chciał się od nich uwolnić. Królowie wydawali przywileje, zwalnające do postojów żołnierskich najpierw biskupom i magnatom, potem wogóle duchowieństwu, wreszcie, gdy szlachta wzmogła się i doszła do władzy, wywalczyła sobie również zwolnienie.

W Polsce nowożytnej przywilejów żaden stan nie powinien posiadać, w praktyce dzieje się jednak inaczej. Moglibyśmy przytoczyć cały szereg wypadków, gdzie oficerowie ochraniają folwarki, a cały ciężar postoju zwalają na wsie i gospodarstwa drobne.

Rezultatem tego jest kompletno zniszczenie chłopów. W całej polaci nadwiślańskiej okolic Góry Kalwarii chłopci nie mają już co jeść ani też czym karmić inwentarza. Siano, koniczyna, nawet zboże zostało deszczem spalone przez postoje żołnierzy w tej okolicy. Moczydłów, Góra Kalwaria, Czernsk, Kępa, Brzumin, Podgorzyce, Ostrówek, Przyłot stoją przed niechybną katastrofą, jeżeli czynniki rządowe w to nie wglądają. Jeśd niema co, siac niema czym, a jest to dopiero 2 września, dopiero po zbiorach — co będzie dalej? Ludność jest w rozpacz. Wojsko obecnie zjada resztki, zabiera się do kartofli, gdy i te zje, to gospo-

darz będzie skazany na głód. Kontyngent z tych okolic już nie wpłynie, ale nie wpłyną także podatki, ludność wyzbędzie się inwentarza, byleby wyżyć, pola nie zostaną obsiane, grożąc katastrofą i w roku przyszłym.

Kłeska tych okolic jest tym większa, że są to ziemie systematycznie niszczone przez wylowy Wisły dla braku obwałowania ochronnego.

Resztki dobra mieszkańców wymienionych wsi zostały zabrane przez wojsko niemal za darmo, albo wprost przez żołnierzy zrabowane. Za siano płacono po 17 marek za centnar, gdy koszt sprzętu dochodzi do 60—70 mk. Wiele stogów żołnierze zabrali bez zapłaty, bez żadnych kwitów, a ludność domagająca się tego, została zwymyślana i odeszła z niczem. Wobec tego do zbioru potrawów nikt się nie zabiera, drugie pokosy przepadną, bo się zbierać nie oplaci.

Siano i koniczynę zabierano bez wagi, określano ilość na oko w ten sposób, że w stogu, zawierającym około 120 cent, liczono po 25—30 centnarów. Jest to niedopuszczalny rabunek.

Wiele dobra żołnierz marnuje, zabierano zboże w snopach i dawano koniom do żłobów i pod nogi.

Podwoły są brane bez żadnego planu, kto się pojawi na drodze, jest chwytany na podwole, która trwa często kilka dni. Gdy dalsze wsie są wolne od podwołów, postojów i innych ciężarów.

Rezultatem tego jest, że rzadko kto ośmieli się przyjechać do miasteczka i wogóle wychylić się ze wsi.

Rozgoryczenie wzmaga się tym bardziej, że są oficerowie, którzy żołnierzom mówią: „walić w zęby chłama, gdy wam czego nie chce dać“. Tym oficerom trzeba powiedzieć, że chłama ten go karmi, a zęby ma mocne, może ugryźć, nim zostanie wypełniony rozkaz pański.

Jedynie oddział poznański, bawiący przez krótki czas, zostawił po sobie dobre wspomnienie polskiego żołnierza, wyrozumiałego na biedę współobywateli. Ale tam oficerowie pouczały żołnierzy i nie słyszano, by kto gospodarza „chłamem“ nazywał.

Brutalnością szczególnie odznaczają się oficerowie byłej armji austriackiej. Dowódca baterji w Moczydłowie Aksentowicz wprost oświadczył, że żołnierz powinien sobie znaleźć karm dla konia, użdiennice i t. d. swoim przemyślem. Czy p. Aksentowicz chce uczynić z polskiego żołnierza rabusia, którego lud przeklinać będzie. Czy dopuścimy do tego, co było na Wołyniu, Podolu i t. d., gdzie żołnierze nie mogli w końcu ukazywać się na wsi inaczej jak całemi oddziałami, bo w razie pojawienia się kilku chłopów ich bili.

Najwyższy czas rozłożyć ciężary wojenne równomiernie na całą ludność. Krzywdy wyrządzone wynagrodzić.

Żądany więc:

1) Komisji, która by szkody spisala, oceniła i sprawiedliwym żądaniem zadość uczyniła.

2) W razie postoju żołnierz winien się karmić nie tylko zapasami danej wsi, ale trzeba czerpać i z wsi dalszych.

3. Dostarczanie wojsku podwołów, furażu i t. d. powinno się dokonywać za

pośrednictwem władz cywilnych na mocy zapotrzebowań wojskowych.

4) Władze muszą dopomódz zniszczonym do przetrzymania zimy.

5) Poskromienia wybryków żołnierza, któremu trzeba wytłumaczyć, że jest u siebie w domu, a nie w kraju nieprzyjacielskim. Nie uchylamy się od ciężarów koniecznych, ale żądamy sprawiedliwości!

Łąb.

W CELU NABYCIA WYBOROWYCH
DRZEWEK OWOCOWYCH, NASION, NARZĘDZI OGRODOWYCH
radzimy zwrócić się do najstarszych i największych
Zakładów Ogrodniczych C. ULRICHA
Istniejących od roku 1805
w Warszawie przy ul. Ceglanej № 11.

LISTY.

Z GMINY HUTA-KRZESZOWSKA, POWIATU BIŁGORAJSKIEGO. SPRAWY SERWITUTOWE.

W naszej gminie, jako też i innych gminach powiatu Biłgorajskiego — w gminach biednych, piaszczystych, gospodarstwo bez lasu istnieć nie może. Sprawa serwitutowa, stosunki i współzycie z ordynacją — do tej pory nie jest uregulowana należycie i sprawiedliwie; przeto starcia obustronne są nieuniknione. W roku 1864 przy regulowaniu praw serwitutowych, dużo dopuszczono omyłek na niekorzyść gospodarza-rolnika; między innymi wskazuje, choćby na tę, że według tabeli likwidacyjnej, drzewo budulcowe jest wyznaczone na reparację i budowę budynków gospodarczych w tej ilości, jaka odpowiadała warunkom z przed 56 laty. Wtedy najmniejszy gospodarz miał 15—20 mórg pola i na tej osadzie jedno zabudowanie. Od tego czasu dużo się zmieniło. Grunty podzielono, i najbogatszy w gminie całej ma 30 mórg. Liczba gospodarstw wzrosła o trzy razy, a na odbudowę drzewo budulcowe wydaje się w tej normie, jaka była w r. 1864 potrzebna. Czyż te nowopowstałe gospodarstwa nie potrzebują drzewa budulcowego? Ta ilość, która przypada na jeden numer tabelowy, stanowczo jest niedostateczną na 3 lub 4 gospodarzy.

Co zaś do praw serwitutowych wogóle, to takowe są określone tabelą mniej więcej tak:

1) drzewo budulcowe na odbudowę starych i reperację istniejących budynków; 2) materiał na ogrodzenie, słupy, żerdzie i dranki, lub żerdzie i pale, lub pale i chrust, stosownie do istniejących w każdej wsi zwyczajów; 3) materiał opałowy: w lecie od 1 kwietnia do 1 października po 1 furze, a w zimie od 1 października do 1 kwietnia po 2 fure tygodniowo; w tym celu można używać siekiery, lecz nie rąbać świeżego drzewa, tylko wierzchy i gałęzie, susz i leżanine, w razie braku takowych pozwala się rąbać z pnia suche sosny, po wskazaniu przez straż leśną; 4) materiał dla ściółki: liście, szczecinę i mech — w lasach dojrzałych i w ilości potrzebnej; 5) pastwiskowe: wszystkie osady mają prawo paść stadzinę i konie w granicznych

z nimi lasach ordynackich na przestrzeni pół mili dokoła ich gruntów za wyjątkiem łąk ordynackich i zagajników.

Takie mają prawa gospodarze określone w tabeli; w szczególności zaś gorliwość pracowników i straży leśnej bardzo często nawet i te szczupłe prawa ogranicza. Oto przykład. Za mech, ściółkę, za pasienie, nawet za zbieranie trawy — jest kara. A przecież trawa w grzędzawiskach leśnych żadnej korzyści nie przynosi ordynacji, ściółka należy się na mocy tabeli, mech — też, pasienie również dozwala się tabelą. Jagód zbieranie również wzbronione, chociaż nie tak ściśle przestrzegane. Ale pocóż uszczuplać prawa tabelowe. Cóż ordynacji po trawie w grzędzawiskach?

Tysiące procesów cywilnych i karnych wytacza ordynacja przeciw serwitutantom, a sąd na mocy przestarzałych kodeksów sędzi, bo jakżeż sąd ma inaczej sędzić? Czyż ma własne prawo wymyślać? Kodeks karny karze za przestępstwa.

I do tej pory nikt o tej sprawie nie troszczy się, a jest to sprawa — pilna i pierwszej wagi, bo ludność musi mieć jakieś prawo, którą będzie zabezpieczał jego dobrobyt od niesłusznych pretensji. Wiadomo każdemu, kto miał sposobność przyrzeć się miejscowej gospodarce, że chłop tutejszy w zupełności zrozumiał znaczenie lasu i jest oszczędnym w wyrabianiu go i często można spotkać rosnący na chłopskim polu las. Chłop powinien mieć tyle lasu, żeby mu wystarczyło na zawsze, taką ilość drzewa, żeby miał dostatecznie na opał i mógł utrzymać budynki w należytem porządku.

Norma ta powinna uwzględniać ciągłość wyrębu i sadzenia, co zabezpieczy gospodarstwa tutejsze od upadku.

Wacław Skakuj.

Z GMINY BŁONIE, POW. KUTNOWSKIEGO.

Odgłos huku dział dochodzący nas od strony Włocławka, od 15 do 18/VIII włącznie, z powodu najazdu szarańczy bolszewickiej, odbił się i na naszych nerwach. Włocławek oddalony jest od nas około 6 mil, jednakże tabory ewakuacyjne zaczęły przechodzić przez naszą okolicę we wtorek d. 17/VIII. Zdeenerwowanie było już ogromne, płochliwsi, przeważnie obszarnicy, już się popakowali.

To też wieści nadchodzące ze wschodu radością napawały serca naszych bolszewików, którzy czekali tylko chwili, by rzucić się na swych bliźnich.

Włocławek, to piękne powiatowe miasteczko, leżące po stronie lewego brzegu Wisły. Przeżyłem w nim lat piętnaście, i dużo mam bliskich w nim znajomych. Chciałem więc przekonać się naocznie jakie szkody wyrządziła tu czerń mongolska. Otóż w niedzielę 22/VIII wybrałem się w drogę. Po przyjeździe do Włocławka, zaraz na dworcu kolejowym spotkałem się z dobrym mym znajomym, który na zapytanie: — „żyjecie tu jeszcze?“ — ze łzami w oczach zaczął mi opowiadać o tej groźbie, jaką przeżyli.

Poszliśmy na miasto, udając się

w stronę ulicy Kaliskiej; tu mój towarzysz pokazuje mi pierwszy pozostały ślad bombardowania miasta. W drzewie akacji nad rytyzstokiem ulicy sterczy granat, do pół rozerwany, który już leciał nieomal pionowo ku ziemi i byłby upadł na środek ulicy, gdyby nie drzewo. Idziemy dalej ku środkowi miasta, gdzie coraz większy przedstawia się widok spustoszenia: tu przebite dziury jak w przetaku w murach na wylot, tu wyłomy, tu szyby w oknach. Idziemy dalej w stronę katedry, spoglądam; dach nad wielkim ołtarzem rozrząskany, w murach wyłomy, lecz prastara świątynia, którą się szczył Włocławek, jak na uragowisko wroga, odbiła o mury swe granaty bez znacznějších uszkodzeń. Jedna tylko kula wpadając powyżej głównego wejścia świątyni, zdruzgotowała figurę Matki Boskiej, przebiła się przez organy, dobiegła nad wielki ołtarz i rozrywając się, poszarpała nieznacznie sufit. Dalej zwróciliśmy się uliczką idącą na dół, a prowadzącą na most ku Wiśle. Tu już przedstawiał się cały obraz grozy; trzy części mostu żelaznego leży na dnie Wisły, gmach pałacu Biskupiego wraz z mieszcząca się w nim szkołą gimnazjalną, doszczętnie spalony. Przeszliśmy się ulicą Bulwarową, ciągnącą wzdłuż Wisły; tu niema ani jednego domu nienaruszonego, lecz kościół parafialny stojący tuż nad Wisłą, nie poniósł poważniejszych uszkodzeń. Statek na Wiśle, stojący zwykle przy brzegu, został zatopiony przez kulę armatnią. Jednym słowem Włocławek przedstawia widok najokropniejszy spustoszenia. Na murach kościoła i cmentarza parafialnego porozlepiane plakaty żałobne, na jednej z nich rzuca mi się w oczy nazwisko: ś. p. Stanisław Wapniarski, z zawodu piekarz, poległ śmiercią bohatera w obronie Włocławka, na dolnym Szpetalu, mając lat 36, w dn. 16/VIII sierpnia 1920 roku.

Był to mój dobry znajomy i przyjaciel; śmierć jego wywarła na mnie ogromne wrażenie. Nie był on pierwszym i ostatnim — takich było 45 zabitych 16/VIII w ten nieszczęsny poniedziałek. Po odpędzeniu wroga od Włocławka, rodziny niewracających bohaterów udały się w sobotę dn. 21/VIII na poszukiwanie za Wisłę, lecz zaledwie wśród zabitych poznano trzech, między nimi Wapniarskiego, który był poznany po zębach złotym, wstawionym jeszcze przed wojną — w Ameryce. Tych poznanych bohaterów przewieziono przez Wisłę i pochowano na cmentarzu parafialnym dn. 22/VIII — w niedzielę. Reszta zaś była pogrzebana w tym samym dniu, na wzgórzu okolonym laskiem dolnego Szpetala, przy licznych zgromadzeniu miejscowych mieszkańców i tych, którzy mieli pozwolenie od władz miejscowych na przewóz przez Wisłę promem. Bohaterzy-obroncy mają mieć wystawiony pomnik, na który dzielni włocławianie rażno się składają.

Cześć prawdziwym bohaterom i obrońcom ziemi ojczyściej. Niech im ta ziemia, za którą w obronie krew przelali, lekką będzie.

Naoczny świadek
Aleksander Witkowski.

Ustrowy dn. 25/VIII 1920 r.

Z GM. MIERZICE, POW. WIELUŃSKIEGO

Nie pisywałem listów do „Gazety Ludowej”, bo prawdę powiedzieć — nie tak dawno ją poznałem, lecz bardzo mi się spodobała, bo nasi bracia czytelnicy piszą do niej różne listy ze swoich okolic. Muszę więc i ja coś donieść z naszych stron o naszych panach urzędnikach lasowych. W nadleśnictwie Rudniki znajdował się nadleśny, niejaki Wolner, były austriak, a leśniczy w Ciszowej Wilhelm Hochaizel, niemiec. Z jakiego powodu został on leśniczym w naszej Polsce — to już widocznie tajemnica urzędowa, gdyż ani pisać, ani mówić dobrze po polsku nie umie. Na jakiej podstawie Ministerstwo przyjęło na posadę takiego pana, który mniej się na lesie rozumie, co każdy chłop ze wsi, to już trudno pojąć. Ci urzędnicy urzędowali na swoich stanowiskach po roku czasu i dość dali się we naki. Jeżeli jakiś gospodarz potrzebował sobie kupić metr drzewa na opał, lub trochę budulca, to musiał sobie nogi zerwać zanim wy dostał to, co mu było potrzebne. Gdy mu było potrzebne na deski, to dostał na krokwie, a jak mu było potrzeba na krokwie, to mu sprzedali sztukę, co liczyła 200 kubików. Co zaś nawymyślali się oni na służbę leśną, to trudno sobie wyobrazić. Straż leśna pobierała pensję po 100 marek miesięcznie. Od września zeszłego roku miała podobno straż pobierać po 220 marek, lecz p Wolner wypłacał im nadal po 100 marek. Straż leśną urządziła zebranie. Zebrali się gajowi z leśnictwa Ciszowa, Marki i Budzia-

ki, i postanowili wybrać z pośród siebie delegata na zjazd Straży leśnej i do Sejmu. Wybrano niejakiego Fiskala. Gdy p. Wolner dowiedział się o tym, do sufitu ze wściekłości skakał. Gajowym należał się deputat drzewa na opał. Gajowi z leśnictwa Ciszowa ciągle się o to u p. Hochaizla upominali, lecz nic to nie pomagało. Różne tam jeszcze rzeczy robili ci panowie z aprowizacją gajowych. Szwindel szedł aż miło. Ale wszystkiego było mało. Wpadli po rozum do głowy, żeby ze sprzedaży sadzonek coś do swoich kieszeni zarobić. Sprzedali 1000 sadzonek sosnowych, a oddali pieniądze za 400 sztuk. Nogi im się w końcu poślizgnęły. Pan Wolner stracił posadę, a p. Hochaizel powędrował do kryminału. Obecnie siedzi sobie w Wieluniu za kratą i przygląda się z drugiego piętra, jak to pięknie jest na tym Bożym świecie.

Ludowiec.

WIEC LUDOWY

WIEŚ TRĘBKI, GM. SZCZAWIN, POW. GOSTYŃSKIEGO.

W niedzielę dnia 22 sierpnia po nabożeństwie kościelnym odbył się wiec w Trębkach na temat wstępowania ochotników do armji ochotniczej. Po przemówieniu czterech mówców, zabrał głos obywatel A. Kujawa, który w gorących słowach przemówił do ludności o potrzebie pomagania naszej armji.

Ludność zachęcona słowami A. Kujawy przyjęła następujące rezolucje:

Domagamy się:

- 1) aby rząd polski jaknajprędzej powołał do wojska wszystkich zdolnych mężczyzn do noszenia broni do lat 50;
- 2) aby niezamożnym rodzinom powołanym dawać jaknajwydatniejszą pomoc;
- 3) aby przyjmować gościnnie żołnierzy polskich w domach swoich, z jednoczesnym żądaniem wykazania się dokumentami przez żołnierzy, aby w ten sposób zatamować dezercję z wojska i ukrywanie się.

Prócz tego postanowiono opodatkować się na rzecz wojska po 10 marek z morgi, a na zakończenie wyłoniono z pośród siebie komitet prowizoryczny, na ręce którego ludność złożyła 4,364 marki na rzecz żołnierza.

Po skończonym wiecu odbyła się fantowa loteria i kwiatek na żołnierza urządzona staraniem nauczycielstwa: pp. J. Lubordzkiej z Woli Trębskiej, J. Michałakówny z Modrzewia, R. Przybyłówny z Osowi i J. Piotrowskiej ze Stefanowa. Powodzenie loterii i kwiatka było znakomite; w krótkim czasie rozprzedano kwiatek i bilety fantowej loterii, a czysty dochód wyniósł 4,700 marek, z których to pieniędzy 4,000 marek oddano na ręce komitetu gminnego Obrony Państwa z przeznaczeniem na żołnierza, a 701 marke ofiarowaną na ochronę w Gostyninie.

Jak więc dużo może zrobić silna wola ludzi!

Uczestnik wlecu.



Tak to chłop przywitał bolszewików w Polsce.



Żołnierzu, broń Ojczyzny!!!

CELEM ORGANIZOWANIA STOWARZYSZEŃ MLECZARSKICH I JAJCZARSKICH

otworzyliśmy agentury: w Sompnie, Lipnie, w Sierpcu, Płońsku, Makowie, Kosowie, Sokołowie, Siedlcach, Łukowie, Żelechowie, Garwolinie, Chmielniku, i w Pińczowie. Oddziały w Poznaniu, Łodzi i Lublinie oraz agentury udzielają pouczeń odnośnie mleczarstwa i jajczarstwa. Agentury kupują: **masło, ser, jaja, miód** i sprzedają **wirówki, konwie do mleka i papier pergaminowy.**

Warszawskie Ziem. Towarzystwo Mleczarskie.

Termin zapisów na **POŻYCZKĘ ODRODZENIA POLSKI** przedłużono do dnia 30 września r. b.

Opieszali powinni zatem w ciągu tego miesiąca pośpieszyć się z nabywaniem **Pożyczki Odrodzenia**, aby spełnić swój obowiązek obywatelski i uchronić się od **Pożyczki Przymusowej**.

Krótką historja jednego polskiego żołnierza w bolszewickim raju.

Rysunek 1.



Jan Krupa, stary legun, ranny w głowę dostał się przypadkiem do niewoli bolszewickiej. Zaprowadzono go na sąd do słynnej „czrezwyczajki.“ W „czrezwyczajce“ było bardzo wesoło. Na stole sędziowskim stała butelka z gorzałką. Komisarze mieli dobre humory, a jeden z małpią gębą, to się nawet tak rozczulił, że sobie przyjaciółkę do łona przytulił.

Jeden z nich w wielkich okularach, widocznie sam prezes, bo najbliżej gorzałki siedział, wstał, zbliżył się do Krupy i mówi: — „Ej brat, tyby plunął na swoją Polskę, a k nam tyby postąpił, wot u nas i wodka i dziewczki...“

Rysunek 3.



Zbitego i napół żywego przywlekli oprawcy ponownie przed „czrezwyczajkę“. A że Krupa był chłop ładny, wpadł więc w oko jednej bolszewicce, co też tam za sędziogą była. Da- waj więc go kusić i namawiać, by Polski się wyrzekł, a do bolszewików przeszedł. Zaraz go „komisarem“ chciała zrobić i wielkie honory obiecywała, jako że wielkie znaczenie między bolszewikami miała. Krupa babę sklął, w ślepią jej plunął. Wpadła tedy baba w złość, a wiadomo, że jak baba w złość wpadnie, to choć za dziesiątą granicę uciekaj, i skazali Krupę na rozstrzelanie.

Rysunek 2.



...lecz nie zdążył dokończyć, bo Krupa, co w ciągu sześciu lat wojny, setki razy dla Polski śmierci w oczy zaglądał, choć związany, jak nie lunie bolszewika obcasem w zęby... Zwalił się pan „komisar“ na ziemię, aż mu jucha ciużkiem z gęby poleciała. Ciężko jednak zapłacił stary legun za swoją wierność dla Polski. Rzuciły się na niego bolszewickie żołdaki i zбили strasznie „przykładami“.

Rysunek 4.



Chwyciła go zgraja i popychając a turbując na śmierć poprowadzili. Tak zginął Jan Krupa, stary legun, który choć zaszczytami mamiony, śmierć męczeńską nad zdradę Matki — Ojczyzny przełożył.

Wiadomości telegraficzne.

ZWYCIĘSTWO WOJSK POLSKICH POD ZAMOŚCIEM.

= **Rozbity Budiennyj ucieka w po-
pochu.** Najdonioślejszym wypadkiem na
froncie z dni ostatnich jest klęska, którą
wymierzaliśmy Budiennememu, który od
czasu ofensywy bolszewickiej na froncie
ukraińskim aż do tej chwili tyle kłopotu
i zamieszania sprawił nam swoją lotną
kolumną.

Dzięki powodzeniom wpływu Bu-
diennego w armii czerwonej były tak
wielkie, że rząd sowiecki po klęsce pod
Warszawą powziął zamiar powtórnie
uderzyć tą armją Budiennego na stolicę
Polski. Gazety bolszewickie pociesza-
ją czytelników zwycięstwami, grasujące-
go w okolicach Lwowa Budiennego, któ-
ry naprawi klęski poniesione na frontach
północnym i środkowym i przeszedłszy
Wisłę gdzieś koło Zawichostu i Annapola
rozpocznie „zwycięski atak na Warsza-
wę od południa“.

I oto tej właśnie armji, którą nawet
nasz sztab generalny nazywa „najlepsza
operacyjną jednostką Sowdepji“ — zada-
liśmy ciężki cios.

Budiennyj dnia 29 sierpnia dotarł do
Zamościa, 30 i 31 jego czołowe oddziały
doszły do Stawęcina, Łazisk i Białow-
dy. W tej poważnej dla nas chwili zada-
liśmy Budiennememu cios, który w następny
sposób opisuje komunikat naszego Szta-
bu Generalnego.

★

Armja nasza odniosła znowu świetne
zwycięstwo.

Wojska Budiennego pod Zamościem
zostały rozgromione.

Zamość jest w rękach gen. Stanisła-
wa Hallera, który dowodzi całą operacją.

Atak wykonany od południa powiódł
się świetnie.

Od północy inna armja polska ataku-
je Budiennego, próbującego uciec w kie-
runku Hrubieszowa.

Specjalna gwardja czerwona została
rozbita.

Kawalerją, która wykonała świetny
nocny atak na Budiennego, dowodził pułk.
Rummel.

W pościgu za Budiennym bierze
udział załoga Zamojska, tak iż jest on
otoczony z trzech stron.

Plan Budiennego, ażeby uciec na po-
łudnie nie udał się.

Znaczenie taktyczne świetnego zwy-
cięstwa pod Zamościem jest ogromne.

Oddziały nasze wzięły znaczną zdo-
bycz: 1 dywizja jazdy — 7 armat, czę-
ściowo z zaprzęgiem; 13 dywizja — 2 ar-
maty, znaczną ilość karabinów maszyno-
wych, wozów, transport amunicji artyl-
eryjskiej, orkiestrę, kancelarję pułkową
i t. p. Grupa majora Czaplńskiego z 2
dywizji legionów — 2 ciężkie działa oraz
bogaty materiał wojenny.

Skutki klęski Budiennego mogą być
dla nas bardzo poważne, bo runął przede-
wszystkiem plan bolszewicki poprawie-
nia ich położenia na froncie. Nie znaczy
to jednak, że bolszewicy dali za wygra-
nę — za wszelką cenę będą się oni starali
zatrzeć wrażenie tych klęsk nowymi zwy-
cięstwami.

Jednakże ani na froncie północnym,
ani na południowym nie szczęści się i na-
dal bolszewikom.

★

Na froncie północnym i środkowym:

Dnia 1 września wojsko nasze, wita-
ne entuzjastycznie przez ludność miejscow-
ą, wkroczyło do Suwałk.

Na linii Sokółka — Brześć Litewski
i dalej wzdłuż Bugu spokój.

Na południowym odcinku grupa ma-
jora Łukawskiego po zaciętej walce wy-
parła nieprzyjaciela z Belza, zdobywając
4 karabiny maszynowe, 12 wozów z koń-
mi oraz obfity materiał techniczny.

Na wschód od Lwowa oddziały na-
sze, wysunięte na linię Bugu i Gnilej Li-
py, były parokrotnie atakowane pod Ru-
skiem i Firlejówką. Ataki przy wydatnej
pomocy czołgów odparto.

Wzdłuż Dniestru obustronna dzia-
łalność wywiadowcza.

★

Na nasze zwycięstwa w odpowiedzi
mamy groźby bolszewickie.

„Krasnaja Gazieta“ w artykule wstę-
pnym pisze: „Niema zasady przesadzać
powodzenia polaków, ale nie można prze-
chodzić obok niego spokojnie, tembar-
dziej, że w Mińsku wyjaśniło się, iż pola-
cy nie chcą pokoju, licząc na zwycięstwo.
Należy wyżyć wszystkie siły. Czerwo-
ne wojsko było pod Warszawa, musi ono
być w Warszawie — i będzie tam!“

Bolszewikom pomagają przedewszy-
stkiem Niemcy, a pewna francuska gaza-
ta tak opisuje postępowanie Niemców:

„Najwidoczniej Niemcy wraz z Ro-
sją w ostatnich czasach knuły spisek,
a planowany upadek Polski miał być sy-
gnałem do rozpoczęcia krwawej agitacji
niemieckiej, mającej doprowadzić do roz-
bitcia traktatu wersalskiego“.

Zresztą sam Trocki przyznaje się do
sojuszu z Niemcami. W przemówieniu,
wygłoszonym do wojska odjeżdżającego
na front polski powiedział on: „Zarzucają
nam, iż jesteśmy narzędziem niemiec-
kiem. Ten zarzut nie wzrusza ni was, ani
mnie. Będziemy współpracowali z Niem-
cami, aby zniszczyć imperjalizm w całej
Europie. Możemy łatwiej oprzeć się na
imperjalizm Niemiec, aniżeli Anglii
i Francji“.

Niemcy jednak nie przyznają się do
tej pomocy bolszewikom, głosząc, że są
bezzstronni.

★

Oto ładny przykład bezstronności czyli neutralności Niemiec.

Wiemy, że znaczne części armji bol-
szewickiej, która działała na naszym fron-
cie północnym, odcięte przez atak armji
polskiej, przeszły z bronią w rękę grani-
cę Prus Wschodnich, gdzie w myśl pra-
wa międzynarodowego winny być roz-
brojone i internowane. Obecnie oddzia-
ły te również z bronią w rękę przekro-
czyły, bez oporu ze strony Niemców grani-
cę litewsko-niemiecką i zostały interno-
wane przez władze litewskie w Meroczku.
Miejscowość ta leży niemal na samej grani-
cy Rosji sowieckiej, a więc oddziały
internowane mają wielce ułatwione prze-
dostanie się do Rosji. Wypadki podobne
miały już miejsce.

Litwini pomimo, że Polacy dokładali
wszelkich możliwych starań, żeby utrzy-
mać przyjazne z Litwą stosunki, podję-
dzeni przez bolszewików i Niemców do-
prowadzili do **rozbicia rokowań polsko-
litewskich.**

Ze stolicy Litwy Kowna donoszą, że
pertraktacje polsko-litewskie spelzły na
niczem. Delegacja polska opuściła już
Kowno. Polacy żądali, aby Litwini nie po-
życzyli bolszewikom linii kolejowej Gro-
dno — Wilno oraz nie przepuszczali wojsk
bolszewickich z Prus Wschodnich. Li-
twini odrzucili żądania polskie.

Dnia zaś 3-go września ukazała się
wiadomość, która początkowo wydała się
być tylko nieporozumieniem, lecz później
okazała się prawdą. A mianowicie: **Litwi-
ni atakują wojsko polskie.** Wojska litew-
skie, wprowadzając w akcję karabiny
maszynowe i artylerję, zaatakowały pod-
stępnie nasz 16 pułk ułanów w Sejnach
oraz szwadron 7-go pułku ułanów w Li-
powie. Według wiadomości, jakie zdoła-
no zebrać, wojsko litewskie ma rozkaz
szybko posunąć się na Augustów.

Ze strony wojska polskiego nie dano
żadnego powodu do tego rodzaju akcji,
albowiem linja tymczasowej granicy pol-
sko-litewskiej, nakreślona przez koalicję,
nie była przez wojsko polskie nietylko
przekroczona, ale nawet osiągnięta. Woj-
sko litewskie zajmuje obecnie poza linią
granicy polsko-litewskiej linię: Giby —
Sejny — Klejwy — Igliniec — Lipców.

Posuwa się ono ciągle naprzód ata-
kując nasze wojska. Wojska nasze otrzy-
mały tymczasowo rozkaz cofania się uni-
kając starć.

= **Pogłoski o zaburzeniach w Bol-
szewji.** Petersburg, dn. 8 września. Po-
grom armji czerwonej w Polsce wstrzą-
snął poważnie stanowiskiem rządu bol-
szewickiego. Krążą niesprawdzone po-
głoski, iż na Lenina i Trockiego miano
próbować zamachów. Podobne pogłoski
krążą o buntach w wojsku. Osoby, przy-
bywające z Rosji przez Finlandję, przed-
stawiają nastrój rządu sowieków jako bar-
dzo nerwowy. Garnizon petersburski
uległ znacznemu zmniejszeniu z powodu
wysłania części wojsk na front. Rząd
bolszewicki obawia się rewolucji w Pe-
tersburgu. Miasto jest trzymane pod
ustawicznym terorem. Wszystkie skle-
py zamknięte. Codziennie odbywają się
rewizje po domach i rozstrzeliwania.

= **Lęk bolszewików przed zimą.** Hel-
singfors (stolica Finlandji), dn. 8 września.
„Ubiegłej zimy przeszło połowa bydła
padła z braku paszy. Tej zimy będzie
jeszcze gorzej. Przestępstwem i głupotą
byłoby siedzieć z założonemi rękami. Do
ratowania bydła trzeba się wziąć natych-
miast, gdyż inaczej będzie za późno. Re-
zultaty zbliżającej się zimy dadzą się we
znak straszliwie. W związku z tem na-
leży zabronić używania słomy na cokol-
wiekby to było, prócz na paszę, należy
także gromadzić ściółkę i paszę z gałęzi
drzewnych“. Tak piszą bolszewickie ga-
zety.

Z całego artykułu wyciera paniczny
lęk wobec zimy, której początek może
być końcem zbrodniczej bolszewji.

= **W Rosji płoną lasy.** Helsingfors, d.
8 września. Od dwóch dni przy wietrze
północno-wschodnim powietrze przepel-

nione jest popiołem i dymem. Prawdopodobnie płoną lasy na obszarach rosyjskich. Pogłoski o wybuchach w Kronstadtzie nie potwierdzają się.

= Parowozy dla Rosji. Kopenhaga (stolica Danji), 8 września. Komisarz bolszewicki Łomonosow, powracający z Niemiec, oświadczył, że zakupił tam 2,000 lokomotyw. Łomonosow udał się również do Szwecji, ażeby dopilnować budowy tysiąca lokomotyw. 2,000 miało być zamówionych w Ameryce.

= Z Kaukazu. Tyflis d. 7 września. Kozacy kubańscy przyłączyli się do rządu gen. Wrangla. Kubańska rada zebrała się na Krymie pod osłoną wojsk generała Wrangla.

= Koniec gwałtów gdańskich bolszewików. Gdańsk, dn. 7 września. W nowym porcie odbyło się zgromadzenie robotników portowych, na którym znaczna większość głosów uchwalono podjąć pracę około wyładowania okrętów, zawierających materiał wojenny dla Polski. Po głosowaniu robotnicy przystąpili natychmiast do pracy.

= Rumunia i Bułgaria przeciw Rosji. Wiedeń, dn. 8 września. Między rządem rumuńskim a bułgarskim toczą się tajne rokowania w obecności oficerów francuskich. Oficerowie ci mają skłonić Rumunów i Bułgarię do zwrócenia się przeciw Rosji.

= Polska a niezawisłość Ukrainy. Wiedeń, dn. 8 września. Ukraińskie biuro prasowe otrzymało z miarodajnej strony polskiej zapewnienie, że zasady polityki polskiej w stosunku do Ukrainy pozostają bez zmiany, t. j. że Polska cała siłą poprze niezawisłość Ukrainy.

= Co gazety angielskie piszą o polskich warunkach pokojowych. Londyn, dn. 7 września. Gazety angielskie piszą, że rząd polski przedstawi bolszewikom przy rokowaniach pokojowych w Rydze następujące warunki pokojowe:

1) Linja graniczna jaką w swoim czasie proponował dla Polski angielski minister lord Curzon będzie przesunięta dalej na wschód, to jest jeszcze za Białystok i Brześć Litewski. 2) Polska nie przeprowadzi rozbiorzenia, dopóki nie nastąpi ogólno-europejskie rozbicie. Małe narody, znajdujące się między Polską a Rosją, będą samorządne. Dobra polskie, skonfiskowane przez Rosję carską, zostaną Polsce oddane. Rosja będzie mogła używać linii kolejowej do Grajewa dla handlu z Niemcami, jednakże tylko pod kontrolą polską i pod warunkiem, że linja ta nie będzie użyta do żadnego transportu materiałów wojennych.

= Nieudany zamach na Lojda Dżordża. Genewa (miasto w Szwajcarii), dn. 8 września. Jakiś obywatel tutejszy wysłał do przebywającego w Genewie angielskiego prezydenta ministrów Lojda Dżordża telegram, w którym mu zagroził śmiercią, jeżeli nie wypuści na wolność uwięzionego burmistrza miasta Cork. Policja szwajcarska wykryła, że telegram ten został wysłany przez jednego majstra stolarskiego. Człowieka tego uwieziono.

= Dalsze rozruchy rewolucyjne w Irlandji. Londyn, dn. 7 września. W mieście Belfarsie w ciągu jednego tylko dnia naliczono 171 pożarów, to Irlandczycy podpalali angielskie domy. Przy gaszeniu pożarów musiano używać karabinów maszynowych. Zabito 21 osób.

= Papież wobec Polski. Rzym, dn. 8 września. Zaprzeczają tutaj wiadomości jakoby Papież wzywał Polaków do zaprzestania wojny z bolszewikami.

KTO WYPRACOWAŁ PLAN OBRONY WARSZAWY I ROZBICIA BOLSZEWIKÓW.

Na posiedzeniu komisji wojskowej szef sztabu generalnego gen. Rozwadowski złożył sprawozdanie między innymi o planach obrony Warszawy. Zaprzyżyczeni oficerowie zagraniczni przedłożyli plany, które przez Naczelne Dowództwo zostały odrzucone, jako praktycznie niemożliwe do przyjęcia przez Polskę. Jednym z tych planów było, by wojska polskie opuściły Chełmszczyznę, Lubelskie wraz z Lublinem, Galicję Wschodnią wraz ze Lwowem, natomiast rozmieścili się strategicznie nad Wisłą i Sanem.

Plan powyższy został przez Naczelne Dowództwo odrzucony, natomiast zaakceptowany plan polskiego sztabu generalnego, który oficerowie zagraniczni uznali wprawdzie za możliwy do wykonania ale... bardzo ryzykowny.

Jak wiadomo ten właśnie plan, wypracowany przez Naczelne Dowództwo został uwięziony całkowitem powodzeniem przy całkowitem rozgromieniu armji sowieckiej.

Z dziejów najścia bolszewików na Polskę.

ZE LWOWA.

Po ciężkich dniach trwogi i zaniepokojenia. Lwów odetchnął. Z uczuciem niewypowiedzianej ulgi przyjęła ludność wiadomość o nagłym odwrócie bolszewików i o rozbiciu brygad Budiennego, które szerzyły postrach i terror w najbliższej okolicy stolicy zagrażając miastu.

Zywym tych radosnych wieści dowodem były ogromne oddziały jeńców bolszewickich podzonych wszystkimi ulicami ku uciezce tłumów pospólstwa i gawiedzi. Widząc tych bosych, obdartych, wynędzniałych ludzi, łatwo pojąć, że z takim wojskiem nie wiele bolszewicy wskurać mogli. Nie tak też zapewne wyobrażał sobie Budienny wkroczenie swoje do Lwowa. Bo oto „Krasnoarmiejcy“ weszli bez broni i nie żądali niczyjej krwi, jeno chleba i papierosów, które im chętnie podawano.

Z prowincji nadeszły okropne, krew w żyłach ścinające doniesienia o gwałtach i okrucieństwach dokonywanych nad bezbronną ludnością przez bandy bolszewickie. I np. w Kijowcu pod Miłkołajowem rozwścieczone żołdactwo zamordowało dżerdżawcę dóbr Adama Biedermann. Bawiącemu u niego adwokatowi Obmińskiemu obcięli heroje bolszewicy obie ręce szablą, a potem go rozstrzelali.

Zewsząd dochodzą wieści o rabunkach i gwałtach. Gwałcenie kobiet,

przeważnie nieletnich jest na porządku dziennym.

A jednak i u nas kryła się zdrada i podstępne działanie, które chciały przygotować grunt dla pracy sowieców we Lwowie. Oto jeden z urzędników policji idąc ulicą Stryjską wzdłuż dawnego cmentarza znalazł w jednym ze starych grobowców jedenaście dużych paczek, zawierających materiały wybuchowe. Komenda wojskowa przysłała na miejsce eskortę, która niebezpieczne paczki odstawiła do magazynów amunicji.

BOLSZEWICY W GARWOLINIE.

Bolszewicy wkroczyli do Garwolina d. 13 sierpnia, w kilka godzin po odejściu ostatnich oddziałów polskich. Ludność polska przybrała postawę bierną, bądź nieprzyjazną. Ludność żydowska zachowała się życzliwie wobec przybyszów, udzielała im informacji, oprowadzała po sklepach, należących do Polaków. Zaraz po wejściu „czerwonej armji“ przybyli komisarze, mianowani dla Garwolina i Żelechowa zajęli się zorganizowaniem komitetów rewolucyjnych („rewkomów“). Komitet w Garwolinie nie zdążył się zorganizować. W Żelechowie stanął na jego czele przybyły komisarz Lipski. Członkami byli dwaj Żydzi i dwaj siłą wzięci Polacy. Zorganizowano też „czerezwyczajkę“, lecz ta w ciągu kilkunastu godzin swego istnienia nie zdążyła rozpocząć czynności. W lokalu przez nią zajmowanym znaleziono listę 150 osób, które miały być przed nią stawione. „Rewkom“ żelechowski wydał odezwę o objęciu władzy. Komisarze urządzili wiece, na których agitowali na rzecz bolszewizmu. Odwrót bolszewików odbył się wśród zamętu. Uciekający zabierali wozy i konie, gdzie tylko je napotkali.

Wejście wojsk polskich ludność witała radośnie.

BOLSZEWICY W BRODNICY, NA POMORZU.

W d. 15 b. m. Brodnica, po krótkiej ale zaciętej, gdyż nawet na ulicach miasta toczącej się walce, została przez hordę bolszewicką zajęta.

Trzy dni trwały tylko w tym mieście rządy bolszewickie, a jednak zdążyli w tak krótkim przeciągu czasu wydać różne rozporządzenia.

Urządzili przy komendzie miejscowej biuro werbunkowe ochotników do czerwonej armji, ustanowili komitet, składający się z pięciu członków komunistów, który miał mieć władzę dyktatorską działania na miasto i powiat, nie wszedł jednakże z powodu krótkiego czasu w swój urząd.

W poniedziałek i wtorek wrzała Brodnica życiem, jak nigdy. Zdaje się, że nie tylko Polakom, ale i Niemcom i Żydom zbrzydli „oswobodziciele“ i wszyscy najchętniej chcieli ich się pozbyć. Lecz Bóg chciał inaczej Brodnicę doświadczyć. Poza miastem, koło Jabłonowu, okopywano się z największym pośpiechem i to od Niedźwiedzia pod Wąbrzeźnem aż do Brodnicy sposobiono się do walki. We wtorek wieczorem, o godz.

10-ej, nadciągnęły ze strony Lidzbarka znaczne siły piechoty i taborów i wszyscy zobowiązani byli przyjąć ich na kwatery.

W środę od samego rana słychać było najprzód z daleka, potem coraz bliżej, kanonadę. Około południa rozeszła się pogłoska, że komendant brygady poległ, a jego adjutant śmiertelnie ranny.

Około godziny 1 po poł. ruch na mieście nie do opisania, tabory wyjeżdżają wszystkimi szosami na wschód od miasta. Przeszło 3 godziny bez przerwy idzie wóz za wozem, tu pędzą stado bydła, tam gna kozak, co koń wyskoczy, a miny u Polaków jakoś nabierają animuszu. Grzmot armat coraz bliżej, słychać strzały karabinów i trzask kulomiotów — wszystko coraz bliżej — przez miasto coraz częściej przechodzą lub przejeżdżają pojedyncze oddziały — robi się tumult nie do opisania. Most co chwila zapchany, przejeżdża około 40 armat, co tamuje ruch pieszy i konny. Strzały armatnie ponad miastem, obsypują ogniem szosę lidzbarską, szczucką i rypińską, kulomioty i karabiny syją grad kul tuż w mieście. To nasi zaatakowali.

Po przejściu tylnych straży zostało na moście jeszcze 15 — 18 żołdatów, aby most w powietrze wysadzić. Już deski przerabane, już materiał wybuchowy podłożony, wszyscy uciekają, tylko jeden zostaje, aby hubkę zapalić, lecz nasze przednie straże celnym strzałem kładą trupem ostatniego bolszewika. Brodnica wolna!

ZNIEWAŻENIE KOŚCIOŁA.

W Szpetalu pod Włocławkiem bolszewicy pochowali przy kościele katolickim żołnierza prawosławnego i umieścili przy kościele krzyż prawosławny z napisem rosyjskim. Cmentarz przy kościele zapelniono kołmi. Kościół zrewidowano i częściowo porozbijano.

PODSOLTYS A ŚLUBY.

Podczas pobytu bolszewików w Dobrownikach, powiecie lipnowskim naznaczyli oni na „komisarza” miejscowego podsoltysa pomimo jego wzbraniania się, przyczem do jego urzędu włączyli obowiązek dawania ślubów. Pomimo ciężkiego położenia — polecenie udzielania ślubów przez podsoltysa wywołało w całej wsi śmiech.

BARBARZYŃSTWA BOLSZEWICKIE.

We dworze u p. Rutkowskiego w Szpetalu pod Włocławkiem bolszewicy zniszczyli doszczętnie piękną bibliotekę, książki podarli i porabiali grube okładki.

W Chelmicy chcieli rozstrzelać proboszcza ks. Kociego, ale dzięki wstawiennictwu parafian ksiądz został ocalony.

W Lipnie rozlepiono plakaty w języku rosyjskim. Wszystkie konie i wozy zarekwirowano. Kazano wypuścić z więzienia wszystkich złodziei i bandytów.

PODWYŻSZENIE OPŁAT POCZTOWYCH.

Nowy Minister Poczty i Telegrafów p. Stesołowicz nie miał nic lepszego w tym gorącym czasie do zrobienia, jak podwyższyć opłaty pocztowe. Wszak zaledwie 3 miesiące upłynęło jak opłaty zostały podniesione, nie cała nawet ludność po wsiach zdążyła się o tym dowiedzieć, a tu mamy, nowe podwyższenie i to w takim czasie, gdzie znaczna część zalana przez wroga. Obecnie trzeba będzie nalepić następującą ilość znaczków pocztowych.

Listy zwykle do wagi 20 gramów, — 1 marka, wyżej 20 gramów, lecz nie przewyższając 250 gramów — 2 marki. Kartki pocztowe, nabywane w urzędach pocztowych 75 fenigów, na kartki zaś z widokami, lub też zwykle kartki pocztowe nabywane w sklepach bez marki — 50 fenigów. Za listy polecane będzie się dopłacało 2 marki, tak że list polecany będzie obecnie kosztował 3 marki. Za li-

sty pieniężne płacić się będzie zasadniczą cenę jak za zwykle, to jest do wagi 20 gramów — 1 markę, do wagi 250 gramów — 2 marki; oprócz tego dopłacać się będzie za polecenie 2 marki do listu i po 4 marki za każdy 1000 marek, przy czem niepełne tysiące liczą się za pełne. Na listy, wysyłane zagranicę, trzeba będzie nalepić znaczków za 2 m. 50 fen. do 20 gramów, za każde dalsze 20 gramów jeszcze po 1 m. 50 f., tak że naprzykład na list do Ameryki, który będzie ważył więcej niż 20 gramów, lecz mniej niż 40, trzeba będzie nalepić znaczków pocztowych za 4 marki; jeżeli zaś list taki będzie ważył więcej niż 40 gramów, a mniej niż 60, to 5 m. 50 fen. i tak dalej.

Od każdego telegramu będzie liczone 3 marki i prócz tego za każde słowo 75 fenigów.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Wskutek bezczelnego i rozbójniczego napadu litwinów na ziemię czysto polską, która bezspornie miała należeć do Polski, rząd polski wystąpił notę do Ligi, czyli Związku Narodów, w której prosi, ażeby wpłynęto na litwinów, by wycofali się oni z granic Polski, gdyż naród polski chce uniknąć niepotrzebnego przelewu krwi, a pomnąc na 500 lat trwającą przyjaźń z narodem litewskim, chciałby te przyjaźń i nadal utrzymać.

Nadchodzą również wiadomości, że i na pograniczu litewsko-łotewskim wybuchły walki pomiędzy oddziałami litewskimi i łotewskimi.

CENTRALA WSPÓLDZIELCZYCH STOWARZYSZEŃ ROLNICZO-HANDLOWYCH,

w Warszawie, Tamka № 1, Adres dla depesz „STOROL”,
TELEFONY: Dyrektorat: 273-46. Biuro: 266-01. Oddział sprzedaży: 273-33.

RACHUNKI CZEKOWE:

№ 3005 w Banku Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie.
№ 677 w Pocztovej Kasie Oszczędności.

Dostarcza tylko dla kółek rolniczych i Stowarz. Roln.-Handl. narzędzia, maszyny rolnicze, żelazo, gwoździe, nasiona, nawozy pomocnicze, artykuły budowlane, wyroby powroźnicze, materiały lokcyjne oraz wszystko, co wchodzi w zakres gospodarstwa i potrzeb rolników.

Załatwia wszelkie zlecenia handlowo-komisowe przemysłowców i rolników w zakresie artykułów przemysłu i rolnictwa.

Skupia i organizuje handlowo-wytwórczość rolników w poszczególnych działach produkcji.

Współdziała w organizowaniu stowarzyszeń handlowych wytworów i wyszukuje dla nich rynki zbytu.

Pomaga w uruchomianiu i prowadzeniu stowarzyszeń rolniczo-handlowych.

Nadsyłajcie zaległą opłatę za 3-ci kwartał, gdyż w ten sposób najlepiej popieracie swoje prawo, które Waszych interesów skutecznie broni.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE ZMIĘKCHA I USUWA CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego

KAMIENIE SCHODZĄ BEZ BÓLU. ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ.

Objawy (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się zebra). Pobolewa nia w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszki Bóle i zawroty głowy. **Objawy** (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyżu i sięga aż pod łopatki, wzdęta brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszki stołcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółci, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Blizszych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog H. NIEMOJEWSKI, Nowy Świat 16, m. 72.

ZAKŁADY DUKARSKIE

W. Piekarniaka

Warszawa, Ordynacka 3

(wejście od Okólnika)

Tel. 44-59.

Przyjmują wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące.

CENA OGŁOSZEN: Za wiersz nonparelowy lub jego miejsce w tekście Mk. 15.—, zwyczajne Mk. 6.— Kolumna ogłoszeniowa za tekstem 4 szpalt.

Redaktorzy: Henryk Wyrzykowski i Dr. Włodzimierz Jampolski.

Wydawca: Ludowa Towarzystwo Wydawnicze.

Druk W. Piekarniaka Warszawa, Ordynacka 3. Tel. 44-5